GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 6.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 7 Stycznia 1829 roku we Srodę.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

Rada administracyjna królestwa postanowieniem z dnia 9 z. m. mianowała członkami rady ogólnéj dozorczéj szpitali, przy kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji: Fryderyka hr. Skarbka, professora królewsko-warszawskiego uniwersytetu, członka wielu towarzystw uczonych; tudzież, Alexandra Kożuchowskiego, referendarza stanu nadzwyczajnego, kommissarza wydziałowego w kommissji województwa mazowieckiego.

— Numer 1wszy tygodnika dla dzieci wyszedł z druku.

Do redaktora gazety polskiéj.

Artykuł Pana Wojcickiego, umieszczony w Nrze 346, z dnia 21 grudnia r. b. gazety WPana, nasunął mi następujące myśli, których udzielam, ażebyś je WPan, jeżeli się spodoba, w piśmie swojém ogłosił.

Nie jestem przeciwny temu, ażeby do mowy wyższego towarzystwa, zaprowadzić wyraz *Wy*, z mowy gminu naszego i cudzoziemskich języków; lecz temu się jak najmocniéj przeciwię, aby tytuły w Polsce używane, były poniżeniem i podłością, czy to z mowy do obyczajów, czy téż z obyczajów do mowy, przeniesioną.

Starożytni Polacy mówili: *Wasza Miłość*, jak Czechy mówią do dziś dnia. *Wasza Miłość* skrócili na *Waszmość*, *Waszmość Pan*; późniéj, na *Waść*, *Waść Pan*; z tego *Waćpan*, *Wacpan* i *Acan*. A zatém nie odeszliśmy od zwyczajów przodków naszych, jedno skracając coraz bardziéj wyraz: *Wasza Miłość Pan*.

Co się tyczy tytułu dodatkowego: *Dobrodziéj*; czytałem niedawno opisanie podróży przez Polskę, jednego z Greków, na początku wojny teraźniejszéj od Turków rozpruszonych, który z Rossji, przez kraj nasz, Niemcy i t. d. wracał do ojczyzny swojéj. Pochwaliwszy tedy naszę rodowitą uprzejmość i gościnność, o dobroczynności Polaków mówi: że ta cnota, w tak wysokiém jest u nas poważeniu, iż kiedy chcemy uczcić kogo, mówimy do niego: Panie Dobrodzieju, *Kirye Evergetes*. W czém więc, ten zacny Greczyn, charakteru Polaków najpiękniejszą upatruję cechę, w tém upodlenie widzi Pan Wojcicki.

Uniżony sługa, *najpoddańszy sługa*, i tym podobne sposoby mówienia, są nam spólne niemal z wszystkiemi europejskiemi narodami. Dumny Anglik pisze się: *Your very humble servant*, Francuz, *trés humble serviteur*; Niemiec, *unterthänigster Diener*, a nawet *Knecht*; Włoch, *umilissimo servo*, a nawet *schiavo*. Nikt jednak do tego najmniejszéj nie przywięzuje wagi. *C'est un simple protocole*, powiada Francuz. Zresztą, zdaje mi się, czy kto komu *służby swoje zaleca*, czy téż oświadczy, że jest jego sługą, to na jedno wychodzi.

Tytulaturę zaś, rozleglejszą jeszcze od naszéj, zachowują inne narody, a osobliwie Niemcy; jednakże nikt z tego o ich upodleniu nie wnioskuje, ani wnioskować może.

Nie tém zapewne kazimy nasz język, ale kazimy go bardziéj błędami gramatycznemi i ortograficznemi, których pełne są nasze pisma i druki, dlatego, że się nie uczymy i nie pilnujemy prawideł mowy naszéj. Sam Jego Miłość Pan Wójcicki, takich błędów, w krótkim swoim artykule, nie mało popełnił, że tu wytknę następujące tylko.

„*Każemy* mowę naszę" mówi się i pisze: kazimy; gdyż osoba piérwsza liczby mnogiéj, czasu teraźniejszego, trybu oznajmującego; formuje się z osoby trzeciéj, liczby pojedyńczéj, tegoż czasu. Każę, kazisz, kazi, kazimy, kazicie i t. d. Ci, którzy rozkazują, mogą mówić: każemy; bo słowo kazać, ma czas teraźniejszy; każę, każesz, każe, każemy, każecie i t. d.

Dla téj saméj przyczyny, mówi się i pisze: słyszymy, nie *słyszemy* (stronnica 1383 wiersz 7); mówimy, nie *mówiemy* (w. 17) sądzimy, nie *sądziemy* (wiersz 44), uwolnimy, nie *uwolniemy* i t. d.

Na stronnicy 1382, w ostatnim wierszu czytam: „Znamie, które jéj było *właściwém*." Powinno być: które jéj by-

ło *właściwe*; bo *właściwém*, każe się domyślać jeszcze, czém było właściwém? Tutaj, wraca się koniecznie pomysł: było znamieniem właściwem! bo formuje pewny rodzaj pleonasmu, jak to już słusznie uważał Jan Śniadecki.

Nie pisze się: *znaleść* (str. 1383 w. 29) ale: znaleźć, bo się mówi: leżę, nie, lesę; znalazłem, nie, znalasłem.

Niezgrabnie, mówi się po polsku i jest giermanizmem: „Wezwyczajeni do błędów, nie staramy się otrząsnąć z *takowych*" zamiast: nie staramy się z nich otrząsnąć. Albo: „pomiędzy *wieloma*" zamiast, wielu, i t. p.

Pisałem, d. 29 grudnia 1828, na prowincji.

W. Siemionowik

— Doszła tu wiadomość, że hr. Branicka w Białocerkwi zakończyła życie.

— W roku zeszłym umarło w Warszawie osób wyznania ewangelickiego i greckiego 388, a zatém 56 więcéj, niż w r. 1827.

ANGLJA — z *Londynu dnia 24 grudnia.* — Gazety tutejsze umieściły w całéj osnowie przedugodny traktat pokoju, zawarty między cesarzem brazylskim i rzecząpospolitą zjednoczonych prowincji Plata. Artykułem piérwszym uznał cesarz brazylski niepodległość prowincji Montewideo, zwanéj Cisplatina, która udzielny kraj pod własnym swym rządem stanowić będzie; punktem drugim przyznała toż samo rzeczpospolita zjednoczonych prowincji; artykułem trzecim przyrzekły obydwie układające się strony, szanować i bronić niepodległość tego nowego kraju. Następne artykuły przepisują sposób w jakim stany nowego państwa zebrać się i formę rządu ustanowić mają. Podług artykułu 12, wojska prowincji Montewideo i wojska rzeczypospolitéj prowincji zjednoczonych, mają ustąpić z teritorjum brazylskiego w przeciągu dwóch miesięcy po zatwierdzeniu traktatu. Podług artykułu 13, toż samo uczynić ma wojsko brazylskie znajdujące się na ziemi kraju Montewideo. Artykuł 14 przepisuje, że ani wojsko prowincji Montewideo, ani wojsko rzeczypospolitéj, ani wojsko cesarskie, zostające przed upłynieniem oznaczonego terminu w Banda-Oriental (Montevideo) nie będą się w niczém mięszały do politycznych wypadków, ani wpływały na działania rządowych instytucji nowego kraju. Artykułem 15 zastrzeżono, że kroki nieprzyjacielskie na lądzie i morzu ustają zaraz po zatwierdzeniu traktatu. Artykuł 16 stanowi wymianę jeńców wojennych z zastrzeżeniem, że ci tylko którzy w miejscu swego pobytu długi pozaciągali, będą mogli być zatrzymani. Podług artykułu 17, obowiązują się strony wyznaczyć pełnomocników, do ułożenia zasad traktatu ostatecznego. Artykuł 18 brzmi, że gdyby ostateczna ugoda nie przyszła do skutku, kroki nieprzyjacielskie przed upłynieniem lat pięciu, nie mogą być rozpoczęte z żadnéj strony.

— Dnia 20 grudnia rozeszła się pogłoska, że 4 okręty linjowe, dostały rozkaz udania się na morze Śródziemne.

— Dnia 22 grudnia o godzinie 1 z południa, udała się królowa portugalska w powozie paradnym z Laleham do Windsor. Ubrana była w kosztowną suknię koronkową i przywdziała ordery portugalskie oraz brazylskie; na djamentowym łańcuchu wisiała minjatura ojca w drogie oprawna kamienie. W powozie królowéj siedzieli: margrabina Barbacena, hrabina Jatapagim i kawaler Saldanha. W trzech innych powozach, jechali za królową: kawaler Almeida, wicehrabia Jtabajana, margrabia Rezende, margr. i margrabina Palmella. Gdy królowa wjeżdżała do Windsor, powitały ją radosne okrzyki licznie zgromadzonych tam Portugalczyków. Przy wjeździe do bramy pałacowéj, straż honorowa oddała honory N. Pani, którą przy wysiadaniu z pojazdu przyjęło dwóch dygnitarzy królestwa, otoczonych liczném gronem urzędników i służby dworskiéj. Wyżéj przy schodach oczekiwał na monarchinią sam król, przemówił do niéj w języku francuzkim i wprowadził ją do sali, gdzie oboje usiedli na sofie i połgodzinną mieli z sobą rozmowę. Następnie udali się do sali jadalnéj, gdzie już przygotowane oczekiwało śniadanie, a o godzinie 4 po południu odjechała młoda królowa, którą król przy pożegnaniu uściskał i o najżyczliwszych z swéj strony chęciach zapewnił. O godzinie w pół do piątéj już była królowa z powrotem w Laleham. Nie tylko wszyscy ale i sam król, znalazł w téj zajmującéj dziecinie, wielkie podobieństwo z ś. p. królewną Karoliną, któréj stratę dotąd cała Anglja opłakuje. (G. H.)

AMERYKA. Rzeczpospolita argentyńska liczy podług najnowszego podziału, 15 krajów związkowych, każdy z oddzielném ciałem prawodawczém, na wzór Szwajcarji, krajów północno-amerykańskich i Mexyku. Nazwiska tych krajów są: Buenos-Ayres, Banda oriental, Santa Fe, Entre Rios, Corrientes, Missiones, S. Luis Mendoza, S. Juan, Cordova, Santjago, Catamorza, Rioja, Tucuman, Salta. Tylko kraje Catamorza i Salta nie mają jeszcze reprezentantów na kongresie w Santa Fe. Żaden z amerykańskich krajów nie uczynił w cywilizacji takich postępów, jak Buenos Ayres. Rząd przykłada się z największą gorliwością do wszystkiego, co podnosi moralne uczucie mieszkańców i ducha publicznego, a z pewnością powiedzieć można, że za kilka lat w pokoju pomnoży się pomyślność téj rzpltéj, niezwyczajnym w Europie sposobem.

FRANCJA. — *Paryż d. 25 grudnia.* — **W Tulonie najęto kilka okrętów neapolitańskich, szwedzkich i norwegskich,**

do wyprawy, o któréj przeznaczeniu nie ma ieszcze nic pewnego. Bawiący teraz w Tulonie Achmet Bej jest ten sam, który dowodził flottą egipską pod Nawarynem.

— Kommissja do rozpoznania handlu wyznaczona, ukończyła na 13 posiedzeniach, narady o żelazie i przystąpi niezwłocznie do narad nad cukrem.

— W dzienniku *Messager* pod napisem *Les Salons*, znajduje się taki opis majętniéjszéj społeczności paryzkiéj: "Zawsze uważać musiano salony, jako w części do polityki należące. Niekoniecznie trybem formalnym postępując, nieraz już wywierały wpływ potężny. One łagodziły surowe formy społeczeńskie w dawniéjszych czasach, i przypomnijmy sobie słabość Napoleona, gdy salon pani Stael uważał za niebezpieczny dla swego tronu. Pod rządem reprezentacyjnym, przybrały obyczaje większy jawności charakter, a wpływ życia prywatnego na opinję publiczną zmniéjszył się. Możnaby rzec, że jak dawna monarchja przez towarzyskość umiarkowaną została, tak znowu publiczne mowy nadały nowemu towarzystwu łagodniéjszą formę. Zresztą, pozostał zwyczaj zgromadzania się, a każde zgromadzenie, jakkolwiek nie może już być uważane za władzę, uprzyjemnia jednak życie. Teraz nie mamy żadnego salonu, któryby więcéj od innego miał wpływu, gdyż dzisiaj tyle tylko znaczy każdy w domu, ile za domem. Ministerjalne zgromadzenia są bez wątpienia najliczniéjsze, gdyż na nich widywać można osoby wpływ mające, nie potrzebując żądać od nich posłuchania. Zgromadzenia u ministrów składają się z osób najwybrańszych, pomiędzy któremi największa panuje równość. Ci, którzy sądzą, że najdokładniéj znają zmienność polityki, przywiązują wielką wagę do pewnych rozmów bywających tam osób znakomitych. Kiedy P. A. z P. B. dłużéj nad 5 minut rozmawia, już wnoszą z tąd coś ważnego, udzielają sobie takie spostrzeżenia i tym sposobem rozchodzą się niekiedy pogłoski o zmianie ministrów, o przymierzach, koalicjach, a przeszedłszy przez różne ręce, nikną po upłynieniu 24 godzin. Niektórzy panowie i deputowani miéwają także u siebie swiat wielki, swiat polityczny, i salony ich co do liczby, form i wytworności w niczém nie ustępują ministerjalnym. Rozprawiają w tych nierównie więcéj, niż w tamtych, a niekiedy możnaby powiedzieć, że w nich powtarzają narady sejmowe. Z tém wszystkiem nie wszystkie zdania, miewają w nich swoich reprezentantów i nie w jednakowym ścierają się stosunku. Oprócz tych świetnych salonów, ktorym charakter gospodarza nadaje barwę, i gdzie osoby politycznie znakomite, niekiedy liczniejsze niż same izby stanowią zgromadzenie, znajdują się w Paryżu niezliczone i mniéj wyrachowane salony, które wszakże ożywiają osoby tak znakomite, światłe i możne, jak niegdyś pewna klassa co pałace ożywiała. W nich także zatrudniają się szczególnéj polityką. Rzadko się zdarza, iżby tam nie przyszedł jaki par, deputowany, autor polityczny, i nie przyniosł z sobą nowin, jeśli nie dwugodzinnych, to przynajmniéj odporankowych. Tu mówcy, gdzieindziéj bardzo mało mówiący, stają się wymowni, tu nie przywoła ich nikt *do porządku*, tu nie ma potrzeby obawiania się mowy nieprzygotowanéj, od któréj dokończenia zwykle uwalnia fortepian, lub inna muzyka w pobliskim pokoju, gdzie młodzież tańcem się zabawia. Ze wszystkich rozmów na wieczorach tylu salonów nie wiele zrana pozostaje, ale wszystko to zaczyna się znowu następnego wieczora, a nieustanność rozmowy, pokrywa niewielką jéj wartość wewnętrzną. Wszelako zgromadzenia takie pożyteczne są częstokroć dla polityki, gdyż bliższe ścieranie się zdań przytłumia często zawiść i nie dopuszcza jéj wybuchnienia.

— Wszędzie, którędy P. Benjamin Constant z Sztrasburga powracał, przyjmowano go z wielkiém poważaniem. (G. F.)

NIEMCY. — *Od brzegów Menu d. 21 grudnia.* — Dnia 3 b. m. miał radca lekarski i professor, Dr. Ringseis, w sali uniwersyteckiéj w Monachium przy rozpoczęciu nowego roku uniwersyteckiego, mowę: o punkcie honoru studentów, z któréj następujący wyjątek kładziemy: — „Dowodzi to szlachetnego sposobu myślenia, cenić największe dobro, prawdziwy honor, wyżéj nad życie; ten tylko co się śmierci nie lęka, posiada życie. Za wyższym honorem uganiamy się wszyscy; i każdy z pomiędzy nas powinien bydź gotów poświęcić mu każdéj godziny swe życie. Powinnością jest, czcić siebie samego przez szlachetne obyczaje; szlachetny tylko człowiek, jest w stanie szanować obyczaje innych. Przynosi to zaszczyt, należeć do zacnego związku; silniéj działa w zjednoczeniu wszelka dobra sprawa. Chlubno jest kochać ojczyznę, czy to nad Izarą, Dunajem, Renem lub Menem. Z chlubą ten szczycić się może wzniosłém uczuciem, kto zręcznie piastuje oręż, jak gdyby tenże ciała naszego był członkiem. Lecz kto szanuje siebie samego, swoje towarzystwo, swoję ojczyznę, szanuje te uczucia także u innych; kto zna święte przeznaczenie oręża na obronę najwyższych skarbów ludzkości, nie hańbi go nigdy dla podłych celów. Rzadko wydarza sie pojedynek między officerami naszego wojska bawarskiego. Zbyt rzadko słyszymy o pojedynkach w gronach wyższego społeczeństwa; najszlachetniejsze narody starożytności, Grecy i Rzymianie, wcale ich nie znały. Nie powtarzam tu słyszanych tysiąc razy powodów przeciw nierozsądkowi pojedynkujących: wiem bowiem dobrze, iż się poje-

dynkowali nawet mężowie zacni i przekonani o szaleństwie pojedynku, aby przynieść hołd panującéj tyrance opinji; tak poiedynkowali się, nie uważając na pewną utratę urzędu, majątku wolności, i nawet życia. Zaiste potrzeba do tego jakiejsiś hardéj odwagi; lecz większą, szlachetniéjszą i widoku nieba godną jest odwaga, która sama siebie powściąga; odwaga tego, który chociaż bez bojaźni, ufając swéj zręczności, chociaż pewny przed odkryciem i karą, przecież się nie pojedynkuje; rycerska odwaga wolnego posłuszeństwa, o którém nasz rymotwórca mówi: „odwagę ma i mameluk; posłuszeństwo jest chrześcjanina powinnością.“ Jakto przyjaciele, nie mielibyśmyż dosyć śmiałości, dobijać się o ten najwyższy laur odwagi i posłuszeństwa? zaiste, im który człowiek, który związek, który naród jest szlachetniéjszym, im bardziéj kocha honor, im daléj postąpił w prawdziwéj oświacie, tém mniéj wydarza i wydarzał się od wieków pojedynek. Cóżby tedy myśleć należało o ludziach, dla których pojedynek stał się główném życia zatrudnieniem, o młodzieńcach, powołanych bydź kiedyś przewodnikami i pochodniami ludu? jakto, prawnicy, którzy kiedyś macie ważyć na skrupulatnéj szali sprawiedliwość, karać surowo zuchwałego praw przestępcę, i raczéj ponieść obelgę i śmierć, niżeli najmniéjszéj dopuścić się niesprawiedliwości, chcecież rozpocząć zawód wasz bezczelném z prawa szydzeniem? Lekarze, rany goić a nie zadawać powołani, chcecież popełnić podwójną zbrodnię przeciw krajowi i stanowi? mógłżeby filozof, teolog, tak bardzo urągać się z słów Boskiego mistrza: „Dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, błogosławcie tym, którzy was przeklinają, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was.« Możeźli zacni przyjaciele, panować tam prawdziwy honor, gdzie pijaństwo, kłótnie i szkalowania, najhaniebniéjszym bywają do pojedynków powodem? lecz przyjaciele moi, widzę ja was pałających szlachetną niechęcią; uganiacie wy się moi panowie za wyższym honorem, za najwyższym dla ludzkości. Słusznie! jest zaiste do osiągnienia wielkie, niezmierne pole, pełne laurów dla WPanów, dla nas wszystkich. Na niebotycznych szczytach jaśnieje niezgasłym blaskiem kościół nauk, mamy tysiące poprzedników, i z pomiędzy nas mężów, co z pierwszymi uczonymi Europy walczyli o palmę nauk: postępujcie dzielnie daléj zacni młodzieńcy, rozprzestrzeniajcie królestwo nauk wgłąb i wszerz; całe części świata czekają jeszcze na odkrycie. Lecz tylko niezmordowanemu, dzień i noc walczącemu zawodnikowi, udaje się dosięgać uwieńczonego bluszczem szczytu. Tylko czczą datką są nauki bez religji, bez moralności, bez posłuszeństwa. Potęga Bawarji polega tylko na zupełném rozwinięciu swych sił umysłowo moralnych. Umysł rządzi i ustala państwa, zdobywa miasta, pokonywa wojska i floty. Każdy z nas winien Bogu i ojczyznie największe wydoskonalenie sił swoich. Biada temu, co próżniactwem, przewrotną czynnością, okrada Boga i ojczyznę z niezwrotliwego czasu! hańba ciemnocie! hańba niemoralności hańba dzikiéj odwadze bez nauk, bez moralności, bez posłuszeństwa. Hańba posłuszeństwu dla stowarzyszeń, w rzeczach, które Bóg i król zakazują! w naukach, w moralności i posłuszeństwie, w gorącéj miłości dla króla i ojczyzny, w témto niechaj przewyższa jeden drugiego. Do takiéj szlachetnéj walki wzywam WPanów, moi przyjaciele! wzywa was wasz honor, sława naszego uniwersytetu, sława ojczyzny i króla naszego.“ (G. B.)

NIDERLANDY — *d.* 25 *grudnia.* — Sądzona była w Bruxelli sprawa P. Potter, jednego z redaktorów pisma, pod tytnłem *Courrier des Pays Bas*, obwinionego o nazwanie części narodu przez szyderstwo *ministerjalnemi*. Tłumy ludu towarzyszyły karecie, w któréj go żandarmowie do sądu przywieźli. On sam bronił się w języku francuzkim, a adwokat jego powiedział obronę w języku hollenderskim. Sąd skazał obwinionego na karę 18 miesięcznego więzienia i zapłacenie 1000 zł. h. oraz kosztów.

— Sejm niderlandzkipr zyjął budżet przełożony, większością *jednego głosu.* W ogólności deputowani z Hollandji właściwéj, głosowali za ministrami, a zatém i za budżetem; deputowani z Belgium powiększéj części katolicy, przeciwni ministrom, jako trzymającym się zasad antykatolickich, są na stronie oppozycji.

— Burmistrz i ławnicy bruxelscy, oraz liczna deputacja rady miejskiéj, złożyli Krolowi d. 24 grudnia z powodu rozruchów dnia 23 zaszłych, następujący adres.

N. Panie! Pośród najgłębszego pokoju, pośród uczuć uszanowania i wdzięczności, którą Bruxelczykowie dla W. K. M. pałają, mała liczba nierozsądnych, uniesiona namiętnościami obcemi dla całego ludu, pozwoliła sobie swawoli, którą każdy dobry obywatel nagania i któréj sama natura sprawców jéj znamionuje. W powrocie do téj stolicy mogłeś się W. K. M. przekonać o uszanowaniu i przywiązaniu dla siebie wszystkich naszych spółobywateli. Raczyłeś wtenczas, N. Panie, oświadczyć z tego powodu swoje ukontentowanie. Te same uczucia dla dostojnéj osoby twojéj N. Panie i dla domu nassauskiego pod którym żyjemy, jeszcze dzisiaj ich ożywiają. Niedawno miałeś tego N. Panie najoczywistsze dowody. W imieniu wiernych, porządek i spokojność lubiących mieszkańców Bruxelli, przychodzimy, aby u stóp tronu twojego złożyć wyraz niechęci z powodu chwilowego nieładu, zrządzonego przez niewielu przestępnych. Spieszne przywrócenie porządku bez użycia ostrych środków, dowiedzie nawet krajom zagranicznym, że wszelka myśl burzliwości i buntu, obca jest naszemu charakterowi, i że sprawcy owych nierozsądnych swawoli, okryją się tylko hańbą za ich dopuszczanie się.

— TEATR FRANCUZKI. Dziś komedjo-opera La Famille du Porteur d', eau. Mr. Pique-Assiette Lebaiser au Porteur.

Kantor główny Gazety polskiéj jest przy ulicy Nowomiejskiéj Nro 163.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ŻABIEY N. 472.